

# kto bronit Lublina?



7 bm. zamieściliśmy list inż. Tadeusza Okieńczyca, który podał szereg faktów o kampaniach Przysposobienia Wojskowego. W odpowiedzi p. Przemysław Rosłowicz pisze:

Pragnąc choć w skromnym stopniu uzupełnić relację inż. Okieńczyca dotyczącą udziału lubelskiej młodzieży w kompanii wartowniczej komunikuje, że w skład jej wchodziło również absolwenci Liceum Handlowego im. Vetterów. Np. pełnił tam służbę nieżyjący już (zginął w czasie okupacji) Przemysław Opłotowicz i wielu innych. Muszę również przypomnieć nazwisko znanego w Lublinie, nieżyjącego już Zbigniewa Szczerbika, byłego prezesa Lubelskiego Związku Bokserskiego w okresie powojennym, który zaraz w pierwszym dniu po skierowaniu naszej grupy do rzeźni miejskiej pełnił funkcję rozprawczającego. Niech więc wymienienie ich nazwisk będzie wyrazem hołdu ich pamięci.

Nie mogę wprowadzić ze swej strony dorzucić obecnie bardziej konkretnych faktów z okresu naszej krótkiej służby wartowniczej przy rzeźni w pierwszym okresie wojny, ale chciałbym choć w części przekazać pamięć na atmosferę tamtych dni.

Front znajdował się wprawdzie jeszcze daleko od Lublina, ale atmosfera była napięta, zwłaszcza w obliczu wyraźnej bezkarności wrogich samolotów na niebie, jak też wzmagającej się psychozy dywersji. Pamiętam, że zarówno w czasie służby na wyznaczonych posterunkach (pełniłem w tym czasie służbę na tyłach obiektu przy bramie zamykającej bocznice kolejową), jak też w godzinach wolnych obserwowaliśmy z kolegami napływające z zachodu na wschód eskadry niemieckich bombowców i próby zestrzelenia któregośkolwiek przez artylerię przeciwlotniczą, strzelającą gdzieś z okolic lasów świdnickich. Niestety, nasze najlepsze życzenia nie zostały spełnione. Widzieliśmy, jak wybuchy układały się nie tylko niecelnie, ale często znacznie poniżej lecących samolotów.

Smutniejszy widok obserwowaliśmy któregoś z kolejnych popołudni, gdy na pewnej wysokości nad nami ukazała się trójka lecących weżykiem jeden za drugim polskich myśliwców P-11, znanych ze swej charakterystycznej sylwetki. Jak na ironię, wysoko, znacznie wyżej nadlatywała również kolejna dziesiątka niemieckich bombowców. Oczekiwaliśmy z napięciem ataku polskich myśliwców, który niestety nie nastąpił. Oczywiście nie wiedzieliśmy wówczas, że szybkie osiągnięcie wysokości, na której znajdowały się bombowce i dogonienie ich było niemożliwe i to było niewatoliwie przy czyną, że polscy piloci nie podjęli walki.

Pamiętam, że oprócz służby wartowniczej wychodziły również na zewnątrz patrole formowane z naszej grupy. Byłem w składzie jednego z takich patroli z zadaniem posuwania się szosa w kierunku Dysa, zatrzymywania samochodów i legitymowania kierowców i pasażerów. Samochodów wprawdzie nie napotkaliśmy, ale w dniu tym (było to chyba 3 lub 4 września) atmosfera była wyjątkowo nerwowa, a po powrocie doskonale pamiętam ogólne poruszenie na wiadomość o rzekomym zatrzymaniu przez jeden z patroli koło rzeźni jakiejś grupy dywersantów. Mieli być nawet przetrzymywani na posterunku policji, znajdującym się w obrębie rzeźni.

Może inni koledzy mogliby na ten temat dorzucić więcej konkretnych danych.

Przemysław Rosłowicz  
Lublin, ul. Pułaskiego 21/23